

DN. 25. VI. 46.

185

67

MOJE PRZEŻYCIE WO-
JENNE OD ROKU 1939
DO 1944.

BARANOWSKI MARCELI

KL. VII^B

WTRZESZANACH,

POW. HRUBIESZOW.

1946.

Rok 1939 zmienił życie spokojne, w życie burzliwe, pełne nieprzyjemnych niespodzianek. Wojna dotknęła każdy kącik Polski, a najwięcej Wołyn. Polska prawie już bezbronna, nie dawała się jeszcze Niemcom, ale Sowieci wtargnęli się, aby zadać ostateczny cios Polsce. Na nieszczęście, Ukraińcy gorliwi w swym zamierzeniu „zniszczyć Polaków”, zaczęli rozbrajać polskie wojsko. Rozbrajając zabierali nie tylko broń i odzież, ale i niektórym żołnierzom życie. Nasz dom stał przy głównej drodze Kowel - Włodzimierz, którą najczęściej wojska przechodziło. Ukraińcy nieraz naprzeciw naszego domu rozbrajali wojsko polskie, nam serce krąjało się z bólem na ten widok. Jednakże pewnego razu Ukraińcy „dostali” w skórę. Jeżeli mi nie pamięć nie myli, działo się to dnia 10. IX. 1939 roku. W tym dniu Ukraińcy ponieśli „klęskę”, której przeżycie nabawiło mnie dużego strachu.

A więc opiszę. Ukraińcy „nazdobywali” sobie polskie
taksówki, ale polscy szoferzy przy zdawaniu ma-
szyn, poprzykręcali coś w motorach, tak, że
samochody nie mogły szybko jechać. Wtedy Ukra-
ińcy przystali do nas do kuźni, żeby je naprawić.
Tatus nie jest mechanikiem, więc nic nie mogli
poradzić „ich” samochodom. Wtedy odjechali jednym
samochodem do drugiego kowala w sąsiedniej
wiosce, żeby im naprawił. Dwie taksówki u nas
zostały. Wtem nadjechał oddział wojska polskiego.
W tym momencie byłem w kuźni, przyglądając się
bandytom. Słyszając strzały, wybiegłem z kuźni,
ale nie pobiegłem do mieszkania, tylko w ogród,
gdzie było najbardziej zagrożone miejsce. Żule
sypały się gęsto, lecz na nie nie zważałem,
zerwałem się i pobiegłem do sąsiada stodoły,
który rozbrajał wojsko polskie. Lecz tam długo
nie byłem. Zaczął dusić mnie gęsty dym.
Zrozumiałem. Wybiegłem z palącej się stodoły
i pobiegłem w kartofle. Strzelanina zmogła

499
się. Chociaż miałem 8 lat, nie płakatem. W ka-
rtoflach nie mogłem sam długo leżeć, dlatego, że to
było daleko do domu. Bałem się bardzo. Zerwa-
łem się, lecz nie mogłem kroku postąpić, tak
mnie przeraził straszny widok. Z tej stodoły,
gdzie byłem, wybiegł bandyta ukraiński,
z karabinem w ręku, bez uszki, osmulony
i okopcony dymem. Zaczął uciekać w pole, prze-
biegając koło mnie. Miałem i ja ten zamiar,
pójść jego śladem, lecz w tej chwili wyjechał
z olszynki kawalerszta, podniósł broń, wypa-
lił... Ukraińiec padł na wzrost z rozbitą czar-
ką. Ja też padłem, bo myślałem, że jestem za-
bity. Kawalerszta podjechał; wziął od zabitego
broń, spojrzął na mnie, coś powiedział i odjechał
galopem. Strzelanina zmogła się bardziej. Zoszo-
mienia nie wiedziałem co robić, zerwałem się i w
panicznym strachu heroicznie drapłem, gdzie
oczy poniosą. Zatrzymałem się w lesie. Usiadłem,

My zbierając swoje myśli. Byłem w swym znanym
miejscu, oddalonego od domu 1 1/2 km. Gdy ochło-
naniem z przerażenia, zacząłem zbliżać się do
domu, modląc się drogą, za dusze poległych
żołnierzy Polskich. Polegli Ukraińcy nie mnie
nie obchodzili. W końcu przyszedłem do domu,
zastając taką scenę: ukraińskie kobiety wyco-
gały z rowów swych męży i synów zabitych.

Było ich pięciu. Był mój i wszystkich Polaków
radosi, Polski żołnierz ani jeden nie zginął.
Odetchnąłem z ulgą, mój pierwszy ^(przestrach) w moim życiu
minął. Ale nie na długo. Nie.

Upłynęło kilka miesięcy. Czerwone stan-
dary złotego powiewały na szczytach domów u-
rzedniczych. My zaczęliśmy się przygotowywać
do Sybiru. Ukraińcy byli nieubłagani, nie chcieli
podać swych poległych z dnia 10. IX. 1939 r.,
chcąc nas wywieźć na Sybir. Z trudnością im
to przyszło, dlatego, że Rząd Radziecki, nie tak

dał Tatwó, bez przyczyny wywieźć nas na Sybir. 200
W końcu jednak mieli nas wywieźć. Miała nadejść 72
ta ostateczna wywózka dn. 25. VI. 1942 roku. Przy-
szkonywali się do drogi. Nagle stała się rzecz
niepodziwana. Niemcy wydali Sowietom wojnę!
Działo to się dnia 22. VI. 42 roku. To znaczy, że wojna
wybuchła na trzy dni przed terminem naszej wy-
wózki.

Na drugi dzień byliśmy pod panowaniem
Niemiec. Wdzięczni byliśmy temu zamaskowanemu
wrogowi, że nas w tak krytycznej chwili wybawił.
Nie wiedzieliśmy, że on jest podstępny, niesprawie-
dliwy i stokroć gorszy od Sybiru. Z początku pa-
nowania niemieckiego, Ukraińcy bardzo się cie-
szyli, że będą mieć „samostijną Ukrainę”. Po-
šli hurmem do Niemców, zapisując się w „S.D.”.
Bili potem ci esdewcy biednych Polaków, zne-
sając się okrutnie. W końcu nie podobano się U-
kraińcom niemieckie rządzenie Ukrainą, po-

201
23
stanowili ja, sobie wywaleryć. Nigc zeuclli stu-
zob niemiecką i poszli w las tworząc partyzan-
tkę. Zamiast waleryć z Niemcami, zaczęli waleryć
z Polakami. Z początku nieraznie uprowadzali
uprowadzali Polaków młodych i zdolnych w las,
aby tam straszliwie zamordować. Po mego brata
też kilka razy przychodzili, ale nie ślapali go.
Ja nie mogłem prawie już żyć. Ciągłe strachy
i napady zrobily moje życie wprost do nieznie-
sienia. Potem Ukraińcy zaczęli psuć Niemcom torę
kolejowe i palić mosty. Niemcy strasznie się mścili
za to na ludności cywilnej. Ciągłe najazdy,
palili wioski, ludność wykijali, albo wywozili do
Niemiec na roboty. Nieoncu zachorowałem z ciągłe-
go wyrępania i z nerw. Miałem podniesioną
temperaturę, a do doktora nie można było mnie
zawieść, bo wszędzie były mosty popalone. W domu
tylko zmarłwien; ja chory, brat pośredł w party-
zantkę polską, w domu zrobił się wielki nieporze-
dek. Ser to jeszcze nic. Żeby to się tylko na tym

skończyło. Coś ciekawego strasznego nie tylko nas, 202
ale i wszystkich Polaków Wołynia. Tym „coś” był Kł
straszny pogrom Polaków. Pewnej nocy, jak pamis-
tam, było to w sierpniu. Na naszej kolonii stał
się wielki ruch. Tatus pobiegł pedem dowiedzieć
się, co się stało. Za chwile przybiegł zdyszany
i mówi: uciekajmy - to było jego jedne słowo. Po-
tem mówi: uciekajmy... nie szerzcie - Ukraińcy
biją Polaków... w Gralimie - wiosce sąsiedniej. Ja
bardzo się przestraszyłem, zacząłem płakać, a potem
popadłem w taki stan, że nic nie pamiętałem.
Na drugi dzień mieliśmy odjechać w kierunku mia-
sta. Załadowaliśmy ładunek na furę trochę odzieży
i żywności. Po południu włożono mnie na wóz i po-
jechalismy z ludźmi z naszej kolonii do miasta
Tursyska. Wybraliśmy bezpieczniejszą drogę przez
las. Pojechalismy, spodziewając się co sekundy śmier-
ci. Na noc wjechalismy w las i tu postanowi-
liśmy spędzić naszą straszną noc. Noc była
pogodna. Od wioski wiał ciepły wiatr, przynoszący

Op3 jakies dzikie okrzyki i nawoływania Kolo północy
K powiew wiatru ustał i zrobiła się złowroga cisza.
Każde najmniejsze poruszenie można było usłyszeć
na kilkadziesiąt metrów. Usiadłem na worze,
bo mnie choroba trochę opuściła i zaczęłem nad-
stuchiwać. Kilka razy słychać było w krzakach
gdzie furzy nie stały, jakby lekkie stępania. Na ten
głos dusza we mnie zamierata. Inów później, sły-
chać było rozmowy, ale była jakaś sprzeczka, bo
normalnie wiar głośniejszy, tak jakby się kłócili.
Skoncu wszystko ucichło. Nad ranem usłyszałem
jakiś rozpaczliwy krzyk, ale ten zaraz umilkł. Po
śniadaniu wyruszyliśmy w drogę. Ujechaliśmy
kilkaset metrów, ale ludziom coś się zrobiło, że-
by wracać znowu do domów. Zawrócili, wtem przy-
biegł jeden Ukraińiec i zaczął krzyknąć, „Dla czego
stacie, na drugą noc was wybiją” - to powiedział
i uciekł. Inów zawróciliśmy się i pojechaliśmy
do miasta. Dojechaliśmy szczęśliwie. Byliśmy

uratowani!

204
76
W miesiąc życie zmieniło się. Zaczęliśmy
doznawać nędzy. Ale to długo nie trwało.
Nędza zaczęła się zmieniać w dobrobyt; na
skutek wzrastającej błyskawicznie partyzan-
tki polskiej. Ujechaliśmy na wieś do party-
zantki. Tu zaczęliśmy żyć wymiennie, „Kapo-
lowatem” sobie książki i zacząłem się uczyć.
Lecz to mi się nie poncretkiło, dlatego, że
przybliżył się front i niemieckie samoloty
zburzyły ten dom, w którym mieszkaliśmy.
Musiałem się rozstać z moimi książkami cho-
ciaż z zalem. Front zbliżył się jeszcze bardziej,
któremu zawdzięgam naprawienie słych nerwów.
Bardziej bałem się bardzo strasło, a wtedy z przy-
jemnością słuchałem wrzawy wojennej. Nareszcie
Niemcy zostali pokonani. Teraz swobodnie
siadam w ławce szkolnej, której nie widziałem
przez trzy lata.